



Szyb nr 8

Estonia, Ukraina, 2010, 85'

reżyser: Marianna Kaat

W Polsce nazywamy je biedaszybami: wyrobiska górnicze, z których – po zamknięciu nierentownych kopalń i masowych zwolnieniach – wydobywa się węgiel „na czarno”. We wschodniej Ukrainie są one nierzadko podstawą utrzymania bezrobotnych mieszkańców. Film Marianny Kaat rozgrywa się w miejscowości Sniżne w okręgu donieckim. Zostawieni na pastwę losu ludzie wykopali tu wiele takich dziur węglowych. Niektórzy we własnym ogródku, a nawet pod własnym domem. Także 15-letni Jura Sikanow – wnuk dyrektora z czasów sowieckich – pracuje „na kopalni”. Z zarobionych w ten sposób pieniędzy utrzymuje swoją rodzinę. Jego ojciec zmarł, matka z ojczymem piją, zaś zbuntowana starsza siostra chciałaby wreszcie zacząć żyć własnym życiem. Reżyserkę mniej interesuje problem społeczny i ekonomiczny, jakim są owe biedaszybby, skupia uwagę na losach rodziny Sikanowów, której towarzyszy z kamerą przez cały rok. Próbuje też pomóc rodzeństwu wyrzucanemu z mieszkań i szkół, ledwo wiążącemu koniec z końcem. Kryzys światowy nie pozostaje bez wpływu na, i tak kiepską, sytuację nielegalnych górników. Prawie nikt nie kupuje od nich węgla. To jest moment, w którym i Jura musi zastanowić się nad swoją przyszłością. Nie chce przecież całe życie klepać biedy i mieszkać w zrujnowanym Sniżne. Kaat portretuje już nie „ofiary transformacji”, ale ich dzieci. Wygląda na to, że i one nie mają na Ukrainie zbyt wielu perspektyw.